



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Miejsce, w którym zamieszkanie i rekoncepcja znowu są możliwe: o antropologii miejsca postindustrialnego

**Author:** Aleksandra Kunce

**Citation style:** Kunce Aleksandra. (2018). Miejsce, w którym zamieszkanie i rekoncepcja znowu są możliwe: o antropologii miejsca postindustrialnego. W: A. Kunce (red.) "Miejsca postindustrialne jako przedmiot badań transdyscyplinarnych : od dizajnu do zakorzenienia" (S. 17-68). Gdańsk : Wydawnictwo Naukowe Katedra



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego



**Aleksandra Kunce**

# **Miejsce, w którym zamieszkanie i rekuncylacja znowu są możliwe. O antropologii miejsca postindustrialnego**

## **1. Miejsce, które istnieje w powiązaniu z ideą zamieszkiwania**

Czym jest miejsce postindustrialne? Szukając zakorzenienia, nie gloryfikujemy bezkształtnej przestrzeni, gdyż chcemy dostrzec miejsce i dom, nawet po stronie tego, co wydaje się wymykać naszemu umiejscowieniu. Skoncentrowanie na miejscu postindustrialnym, a nie przestrzeni postindustrialnej, już w tle sytuuje wiedzę oikologiczną, w której *oikos* wciąż stanowi zobowiązujące zadanie rozpościerające się przed człowiekiem. Odnawia myślenie o powadze i dyscyplinie miejsca jako domu, ale nigdy o dyktaturze czy królestwie swojskości.

Bez szczelin poluzowujących dom i bez otwarcia nie byłoby zamieszkiwania. Kiedy Martin Heidegger w swoim wykładzie z 1951 roku upomina się o ponowne rozpoznanie relacji zamieszkiwania i budowania, to tym samym upomina się o dom: „Być człowiekiem oznacza być na Ziemi jako Śmiertelny, oznacza: mieszkać. Dawne słowo *bauen* (budować), które mówi, że człowiek *jest*, o ile *mieszka*, oznacza jednak *zarażem*: otaczać opieką, czyli uprawiać rolę (*den Acker bauen*), hodować winną latorośl (*Reben bauen*)”<sup>1</sup>.

Upomnienie to jest czynione z oddalenia od dominującej opowieści użytecznej, ma w sobie szczeliny, pęknięcia i osłabienie domowych doświadczeń. Dostrzeżenie łączności między opieką (*colere, cultura*) i wznoszeniem budowli (*aedificare*) prowadzi do odkrycia czy ponownienia odkrycia istoty zamieszkiwania: „Związek człowieka z miejscem i poprzez miejsca z przestrzeniami polega na zamieszkiwaniu”<sup>2</sup>.

Heideggerowskie „uczyć się zamieszkiwania”<sup>3</sup> byłoby wciąż ponawianym zawołaniem, ale już odkształconym. Istotnym zwłaszcza w odniesieniu do doświadczenia miejsca jako domu, a tym bardziej w odniesieniu do miejsca, które przez owo „post” jest już samo w sobie oddaleniem – jak jest to w przypadku miejsca postindustrialnego. Zamieszkanie nasze, już poluzowane jako zamieszkiwanie, a nawet jako pomieszkiwanie (nieco bardziej niefrasobliwe), pozostaje zobowiązaniem, które polega na powiązaniu bycia, miejsca, domu i zakorzenienia.

W myśleniu o tym, co „post”, wrażliwość oikologiczna nakazywałaby upatrywać nadziei na powrót doświadczenia umiejscowienia i na powrót idei domu. To odnowione zadanie dla naszego ruchliwego, informacyjnego i cybernetycznego czasu, gdy znów okrywamy wagę naszego przywiązania do miejsca, które nie jest tylko widzialną i dotykową materią, ale złożoną rzeczywistością, która rozpościera się w nas

---

<sup>1</sup> M. Heidegger, *Budować, mieszkać, myśleć*, przeł. K. Michalski, „Teksty: Teoria Literatury, Krytyka, Interpretacja” 1974, nr 6 (18), s. 139.

<sup>2</sup> Tamże, s. 148.

<sup>3</sup> Tamże, s. 151.

jako przywiązanie do krajobrazu, otaczających nas rzeczy, doświadczeń wspólnoty i bycia osobno, specyfiki kultury i naszego metafizycznego zadomowienia w takim, a nie innym podjęciu czasu, przestrzeni, konieczności czy przypadku, natury rzeczy, wolności i zobowiązania etc.

## 2. Miejsce, przez które przeszła burza piaskowa

Poczucie bycia w czasie postindustrialnym, znaczone usługami, w którym żyjemy między sobą, sprawia, jak pisał Daniel Bell, że istniejemy poza porządkiem natury i niewiele mamy wspólnego z rzeczami i maszynami<sup>4</sup>. W odwrócie od tego myślenia chodzi nam o coś głębszego – o przywrócenie doświadczenia i niepokoju poznania w związku z miejscem postindustrialnym. Dawne fabryki, kopalnie, huty, giełdy towarowe i stacje przeładunkowe wabią nas i niepokoją. Uległy transformacji, stając się muzeum, skansenem, galerią, kawiarnią, łąką, ścieżką na trasie turystycznej, polami golfowymi, loftami, terenem różnorodnej aktywności sportowej i kulturalnej, wreszcie opuszczoną i zagubioną w przestrzeni architekturą przemysłową. Jakby przeszła burza piaskowa, zasypując miejsce, a wraz z nim dawne doświadczenie masy ludzkiej, która żyła w dyscyplinie, pokornie poddawała się rytmowi pracy, z wyznaczonym czasem na odpoczynek, trwała w poczuciu wartości zespołowego działania, w zrozumieniu dla planowych rozwiązań i precyzyjnie wykonywanych czynności, powracających dzień po dniu.

Imperia przemysłowe i wojskowe zasadzają się na poczuciu służby i oddania. Za wszystkim jest i cierpienie, ale fabryka nigdy nie była opowieścią o tzw. szczęściu jednostkowym jako „samochciejstwu”. Wypełnianie obowiązku było związane z poczuciem bycia we wspólnocie tych, którzy przybyli do cywilizacyjnych ośrodków w wiekach XVIII i XIX, do fabryk, hut i kopalń, by zaznać miejskiego życia, swobody

---

<sup>4</sup> D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Warszawa: PWN 1998, s. 185.

i dobrobytu – mierzonego wedle miary innej niż współczesna. Wypełnianie obowiązku w końcu stało się służbą w miejscu i dla miejsca, które się rozszerzało, było fabryką, domem, okolicą, krajobrazem, regionem. Obowiązek, przez politykę i kapitał, stawał się czasem poddańczą pracą dla właściciela, rodu, państwa, ideologii, jednak te odniesienia jakoś zawsze przegrywają z codziennie wypełnianym zobowiązaniem wobec miejsca i domu, czyli tego, co najbliższe.

Miejsca postindustrialne przez owo „post” są już wydobyte przez czas, po tym jak przeszła burza piaskowa, po tym jak zapomniany został hałas i ruch fabryk, po tym jak przyszło zapomnienie dawnego rytmu okolicy – z miejsca postindustrialnego wystają kikuty dawnego doświadczenia. Zawsze to miejsca jakoś okaleczone i bezwładne, nawet wtedy, gdy zachwycają dizajnem i wydają się na nowo tętnić życiem zwiedzających, jak w Essen, Ostrawie czy Zabrze. Przechadzając się po błyszczących muzeach i tandetnych centrach handlowych, powstałych na terenach dawnych wielkich zakładów przemysłowych, wystarczy chwila refleksji, by przedostać się do drzemącego pod nimi doświadczenia końca, również końca zadowolenia. Czy jesteśmy skazani już tylko na oglądanie spektaklu pośmiertnego, po końcu tego, co było niegdyś tak troskliwie przez nas pielęgnowane i szanowane? Czy można na nowo zamieszkać w miejscu postindustrialnym?

### **3. Miejsce, z którego trzeba uczynić ideę**

By zamieszkiwanie w miejscu postindustrialnym stało się możliwe, trzeba oddalonego spojrzenia i odnowionego doświadczenia fabryki – gdy zgodzimy się, by tym pojęciem objąć i dawne fabryki, i kopalnie, i huty, i kolej, i stacje przeładunkowe, i giełdy towarowe etc., czyli sfery, które tworzą przemysłowy okres w naszych dziejach. Istotne jest, by uczynić z dawnej fabryki ideę, na nowo się z tą ideą związać, mieć świadomość, że znów jesteśmy częścią czegoś wielkiego. Rozsiani w przestrzeni, przechadzający się wśród miejsc, spotykający i mijający

się z sobą, w przejściach i w przepływach, znów odkrywamy, że tym, co nas ożywia, jest ciężar miejsca. Nam, którzy zastąpili ciężar rzeczy niematerialną usługą, wiedzą i informacją, potrzebne jest namacalne miejsce.

Utrata maszyny jest bolesną utratą ciężaru rzeczy. Zmierzamy ku miejscu, nawet gdy wydaje się ono ruchem, samym przepływem i chwilą. Potrzebujemy siły ciężenia. Czujemy, że znów stąpamy po ziemi. Postfabryka, jako transformowana materialnie, funkcjonalnie i doświadczeniowo przestrzeń dawnej fabryki, byłaby takim miejscem, które wraca nam utracone poczucie ciężkości, nie tylko dawną fabrykę przepisuje i odkształca, bo to nie musiałoby być poważne, ale na nowo ją wraca naszemu doświadczeniu, przynosi obecność i namacalność w tym, że powtarzamy ruch, stąpamy po ziemi, dotykamy maszyn, zapełniamy przestrzeń naszą aktywnością, ale i w tym, że na nowo staramy się zamieszkać w idei, którą powołaliśmy. Postfabryka jest już przeobrażonym, ale wciąż przeszywającym nas doświadczeniem i ideą, z którą chcemy się związać, by w niej zamieszkać.

Juhani Pallasmaa przypominał, że architektura umiejscawia nas w czasie i przestrzeni, nadając im ludzką miarę, „pozwala udomowić bezgraniczną przestrzeń i nieskończony czas, dzięki niej ludzkość jest w stanie je znieść, zamieszkać w nich i je zrozumieć”<sup>5</sup>. W odniesieniu do architektury domów czy katedr nie mamy problemu z powiązaniem bryły budynku z zadowoleniem. W odniesieniu do założeń przestrzennych dawnych fabryk, często kunsztownych mimo funkcjonalności, możemy mieć problem. Wydawać by się mogło, że nie miały nas zadowalniać, gdyż szło o zysk ekonomiczny, jeśli jednak wnikliwiej się im przypatrzemy, to dostrzeżemy, że kryła się za nimi idea związania człowieka z miejscem, wyrażona w dopasowaniu architektury do miejsca, w kształtowaniu okolicznej przestrzeni osiedli robotniczych, budynków użyteczności publicznej służących mieszkańcom codziennie

---

<sup>5</sup> J. Pallasmaa, *Oczy skóry. Architektura i zmysły*, przeł. M. Choptiany, Kraków: Instytut Architektury 2012, s. 23.

(dworzec, szkoła, szpital, dom towarowy, poczta, sklepy, ogrody, parki, restauracje, gospody, łaźnie, pralnie), ale i we współtworzeniu odpowiedzialności za miejsce dane nam geograficznie i odziedziczone historycznie, we współtworzeniu stylu życia, wyobraźni kulturowej i repertuaru wartości estetycznych i moralnych. Fabryka to nie tylko architektura i plany zagospodarowania przestrzeni, to złożona kulturowa rzeczywistość, która wytwarza ruch, inicjuje zachowania i myśli, nadaje znaczenia, ustanawia relacje społeczne, łączy i separuje rzeczy, ludzi, rewiry, wprowadza reguły życia, czyli sztukę życia, nauczając dyscypliny bycia w miejscu. Fabryka obejmuje ludzi, przywiązując ich do siebie, nawet gdy nie są tego świadomi.

Udajemy się do postfabryki po tym, jak zaszła w nas istotna zmiana, a doświadczenie przemysłowe zostało oddalone. Podejmujemy trud zbudowania więzi z tym, co odległe, a może już i obce. Widzimy w postfabryce nie tylko pole działającej erozji, ale i uzdrawiającą rolę w odnawianiu naszego zadomowienia w czasoprzestrzeni, kiedy nasz dom i nasza pamięć zostały zagrożone utratą. Postfabryka pozwala na zrozumienie tego, kim jesteśmy, by wyrwać się z bezkształtnego przepływu i ulotności. Snując się po przestrzeniach dawnej fabryki, teraźniejsze doświadczenia mieszają się z dawnymi obrazami, fotografiami, opowieściami rodzinnymi, dawnymi relacjami prasowymi i radiowymi. W postfabryce pamięć i wyobraźnia ulegają sprzężeniu z sobą. Przypomnienia i przywołania, wymyslenia i pomyślenia nieustannie wznoszą olbrzymie miejsce, które wypełnione jest nami, ale i podtrzymywane mocodajnym podłożem dawnej fabryki. Tu nic nie jest bezpodstawne. W postfabryce zyskujemy grunt, zaglądając w głąb.

#### **4. Miejsce, gdzie zaglądamy w głąb doświadczenia – jesteśmy w rodzinnej poprzemysłowej Europie**

Pożytecznymi rozwiązaniami, które wynikają z wnikięcia w głąb doświadczenia, są działania Szlaku Zabytków Techniki, obejmującego

kulturę dziedzictwa przemysłowego i wiążącego w myśleniu zabytek, wartość, sztukę przemysłową i sztukę życia. Szlak Zabytków Techniki w województwie śląskim stał się w 2010 roku, jako jedyny szlak z Europy Środkowo-Wschodniej, częścią Europejskiego Szlaku Dziedzictwa Przemysłowego (European Route Of Industrial Heritage – ERIH<sup>6</sup>). Trasa turystyczno-kulturowa łączy obiekty związane z kulturą dziedzictwa przemysłowego i stanowi markowy produkt turystyczny, jak piszą twórcy projektu na oficjalnej stronie internetowej<sup>7</sup>. Ekspozuje obiekty związane z tradycją górniczą, hutniczą, energetyką, włókiennictwem, kolejnictwem, łącznością, produkcją wody i przemysłem spożywczym. Dawne obiekty przemysłowe wszak są swoistymi dziełami sztuki, jak chociażby zabudowania hutnicze w Königshütte (Królewska Huta) z 1806 roku, gdzie widać silną stylizację gotycką i, jak pisze Henryk Waniek, gdyby nie dym, można by je wziąć za pałac czy klasztor; podobnie jak zresztą i inne zakłady przemysłowe, które widnieją na krajobrazowych widokach Śląska tworzonych przez cały XIX wiek w firmie litograficznej Reiden & Knippel w Schmiedeberg (dziś Kowary) – „Huty, kopalnie i inne zakłady wzorowano na średniowiecznych twierdzach lub świątyniach”<sup>8</sup>.

Propozycje wycieczek Szlaku Zabytków Techniki, odkrywających miejsca postindustrialne w Tarnowskich Górach<sup>9</sup>, Bytomiu czy Gliwicach mają na celu budowanie w mieszkańcach i zwiedzających wiedzy o bogactwie miejsca, ale i otwarcia na wartości cywilizacyjne i etyczne,

---

<sup>6</sup> Zob. <http://www.erih.net>. Obecnie europejski szlak tworzony jest przez 18 regionalnych szlaków (Austria – 1, Niemcy – 11, Holandia – 1, Hiszpania – 1, Wielka Brytania – 3, Polska – 1, Górny Śląsk). Europejska trasa obejmuje 1410 obiektów poprzemysłowych, z czego w Polsce znajdują się 74 [stan na 14.07.2017].

<sup>7</sup> <http://www.zabytkitechniki.pl/Pokaz/27320/opis-szlaku> [dostęp: 10.04.2017].

<sup>8</sup> H. Waniek, *Rozszarpany krajobraz*, „Fabryka Silesia” 2013, nr 3 (5), s. 11.

<sup>9</sup> W 2017 roku 28 obiektów w Tarnowskich Górach zostało wpisanych na listę światowego dziedzictwa UNESCO – są to kopalnie ołowiu, srebra i cynku wraz z systemem gospodarowania wodami podziemnymi w Tarnowskich Górach. Tarnogórskie obiekty postindustrialne dołączyły do znajdujących się na liście UNESCO obiektów Królewskich Kopalni Soli w Wieliczce (wpis w 1978 roku) i w Bochni (wpis w 2013 roku).



które skrywają się za miejscami przemysłowymi. W odniesieniu do innej przestrzeni – Liverpoolu, ale bliskiej przez wzgląd na ten sam fundament rewolucji przemysłowej, Erik Bichard pisał, że ważne jest, by „pomóc zwiedzającym i mieszkańcom na nowo odkryć wartość miasta”<sup>10</sup>. W oglądzie naszym chodzi o więcej i o głębiej – miasto zostaje przekroczone przez region i opowieść o domu, bo to one otwierają na wartości kulturowe.

Wracając do propozycji szlaku, możemy wybrać np. trasę liczącą 68 km, poruszając się szlakiem wybitnych architektów, kuzynów Emila i Georga Zillmannów, którzy większość projektów realizowali na Górnym Śląsku. Na trasie zobaczymy: Powiatowy Zakład dla Inwalidów w Rokitnicy (powstały w latach 1902–1904, od 1948 roku jest częścią Śląskiej Akademii Medycznej); zabudowy dwóch kopalń Sośnica oraz KWK Gliwice, na której terenie ma swoją siedzibę Oddział Odlewnictwa Artystycznego Muzeum w Gliwicach; osiedle Giszowiec, będące unikatową kolonią robotniczą, swoistym miastem-ogrodem (zbudowane w latach 1906–1910 dla pracowników spółki Georg von Giesches Erben) oraz Nikiszowiec (osiedle powstałe w latach 1908–1919 z ceglаныmi blokami z wewnętrznymi dziedzińcami, gdzie unikatowe budynki powiązane są przewiązkami). Doświadczamy tego, że jesteśmy poddani terytorium kulturowego, które jest dla nas, ale i dla innych, tych przed nami i po nas.

Kolejna propozycja trasy równie szybko wrzuca nas w nawarstwienie czasoprzestrzeni. Liczący niespełna 7 km szlak odkrywa przed nami perełki industrialne w Zabrzu. Pierwszym przystankiem na trasie jest Zabytkowa Kopalnia Węgla Kamiennego Guido, którą założył w 1855 roku hrabia Guido Henckel von Donnersmarck, z najgłębiej położonym punktem pocztowym w Europie, z 3000 metrami podziemnych wyrobisk, z dostępem na poziomie 320 m do podziemnego baru, sali

---

<sup>10</sup> E. Bichard, *Liverpool: Case Study*, in: *Remaking Post-Industrial Cities: Lessons from North-America and Europe*, ed. Donald K. Carter, New York & London: Routledge 2016, p. 152.

teatralnej czy koncertowej, ale też z możliwością doświadczenia surowości kopalni, mroku i ciszy na poziomie 355 metrów. Drugim przystankiem jest Muzeum Górnictwa Węglowego, mieszczące się w zabytkowym budynku dawnego starostwa powiatowego, w którym znajduje się jedyny zachowany w całej Europie osiemnastowieczny kunszt wodny (pompa odwadniająca). Kolejny przystanek to powstały w 1938 roku Miejski Ogród Botaniczny, a kończy trasę Szyb Maciej, z ponad siedemdziesięcioletnią, wciąż sprawną, elektryczną maszyną wyciągową.

Znajdujemy się oto w centrum cywilizacyjnego zakorzeniania. Ale i dalej – jesteśmy w centrum rodzinnej poprzemysłowej Europy. Projekty rewitalizacyjne starych młynów i papierni we włoskiej prowincji Salerno; projekt osiedla w starej fabryce Forda w Bukareszcie; transformacje budynków dawnych magazynów tekstylnych, giełdy bawełny i kukurydzy, centrum dokowania i transportu w Manchester; Muzeum Guggenheima w Bilbao adoptujące dawne tereny przemysłowe; Muzeum Śląskie w Katowicach wyrosłe w przetworzonej przestrzeni kopalni Katowice; kompleksowa rewitalizacja dawnej kopalni i koksowni Zollverein w Essen; rewitalizacja najstarszej huty szkła na świecie w Harrachovie wraz z założonym tam browarem; przemysłane adaptacje dla zwiedzających Zabytkowej Kopalni Węgla Kamiennego Guido czy Zabytkowej Kopalni Srebra i Sztolni Czarnego Pstrąga w Tarnowskich Górach; ciekawe projekty udostępniania nieczynnych kopalni w dzielnicy Březové Hory (Příbram) czy w kompleksie Landek Park w Ostravie (Petrkovice); turystyczna adaptacja Kopalni Soli Wieliczka; projekt zagospodarowania terenów dawnych zakładów Norblina w Warszawie; adaptacja przędzalni Karola Scheiblera na lofty w Łodzi; Młyn Żytni w Szamotułach pod Poznaniem zaadoptowany na budynek mieszkalny; projekt loftów w budynkach papierni we Wrocławiu; projekt rewitalizacji obiektów Elektrociepłowni Powiśle w Warszawie; projekt adaptacji browaru we Wrzeszczu; projekt adaptacji na cele mieszkaniowo-usługowe browaru w Krakowie; odbudowa młyna na cele mieszkalne Petersona w Bydgoszczy; adaptacja tkalni w Zielonej Górze; projekt Wzorcowni przeobrażającej włocławską przestrzeń fabryki

fajansu w centrum handlowo-usługowo-rekreacyjne; rewitalizacja dawnej kopalni Julia zakończona powstaniem Centrum Nauki i Sztuki Stara Kopalnia w Wałbrzychu; przebudowa na cele mieszkalne starej kotłowni w Gliwicach czy lampowni w Bytomiu; projekt przebudowy dawnej Fabryki Porcelany na park technologiczny w Katowicach – to tylko nie-liczne przykłady postindustrialnych zmagających projektantów. Tworzymy wspólnotę doświadczeń. Jesteśmy Europą poprzemysłowych regionów.

## 5. Miejsce, gdzie znów wpadamy w „oko” burzy

Przez wgląd w istotę doświadczenia postindustrialnego możemy na nowo zostać wrzuceni w samo „oko” burzy, w epicentrum destrukcji przestrzeni, rzeczy, czynności i siebie. Naszym udziałem może stać się wstrząs, który chwije cywilizacyjnym porządkiem rzeczy, rozrywa, wyczerpuje i wrzuca człowieka w to, co niewytłumaczalne. Zwykle nie podlega to rozważaniom w myśl zasady, że żyjemy, pochłonięci życiem, nie myśląc nadmiernie o tym, że żyjemy. Jednak wmyślenie się w miejsce postindustrialne sytuuje nas w powrocie z „tu i teraz” do „tam” i „wtedy”, a nawet do tego, co niszcząc bieg linearny, wiąże „teraz” i „wiecznie”, co bliskie jest Nietzscheańskiemu wiecznemu powrotowi – „rzeczy wszelkie wiecznie powracają”<sup>11</sup>. Sobą powtarzamy ruch tworzenia świata, wznoszenia fabryk, trud podtrzymywania produkcji i poddanie się dyscyplinie życia, ale i sobą powtarzamy ruch niszczenia i zamierania. „Oko” burzy wydobywa nas, wdzierając się w nas, wiążąc nas z tymi, co przed nami, w pokorze, z wyboru lub z konieczności, służyli w miejscu i zostali też przez miejsce pokonani. Wciąż tak samo jesteśmy pokonani przez związanie życia, śmierci, pracy i samotności we wspólnocie, reszta to dekoracja fabryki, która nie powinna nas zmylić.

---

<sup>11</sup> F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, przeł. W. Berent, Warszawa: BIS 1990, s. 275.

W miejscu postindustrialnym rzadko znajdujemy jakąś zgrabną narrację dla siebie, chociaż bez trudu przychodzi nam posiłkowanie się narracją dla celów promocyjnych czy politycznych, ale egzystencjalnie w miejscu znajdujemy raczej milczenie niż spójną opowieść. W tym sensie miejsce postindustrialne to zimna okolica, nieustępliwa, obojętna na nasze żale i tęsknoty. To milcząca masa nieprzejrzystej substancji. Nie ujawnia za wiele, odsłania zakrycie. Każe nam delektować się ruiną, resztką, mrokiem. Dźwięczy i szumi nieznanym. A jednak może stać się na nowo domem. Miejsce postindustrialne okazuje się terytorium doświadczenia, które szykuje dla nas naukę, że po to cierpliwie dzień po dniu coś budujemy, tworzymy wspólnoty i gmachy fabryk, podtrzymując pracą świat, by wszystko rozwiało się na wietrze i by destrukcja potem znów została zwyciężona przez życie. W tle dawnych fabryk czai się wiedza z Księgi Koheleta czy lamentacji François Villona.

## **6. Miejsce, gdzie jesteśmy „po sobie”**

Miejsce postindustrialne, w którym znów nastąpiło ożywienie, a nowa galeria czy instytucja edukacyjna pozwoliła je wydobyć na nowo, staje się swoistym moralitetem. Przynosi naukę o upadku rzeczy, ludzi i fabryk, która jest jednocześnie nauką o odrodzeniu. Nie chodzi jedynie o to, by się „coś działo” i by zabawa zdominowała dawne miejsce, które przez pracę wiązało niegdyś życie i śmierć. Nie idzie wszak o kultywowanie konsumpcji, rozrywki czy beztroskiego dizajnu, ale o takie transformowanie miejsca, by wydobyć je na nowo poprzez wartość bycia w miejscu, w którym istniejemy po sobie, jedni po drugich, ustępujący miejsca następcom. W postfabryce dochodzi do osobliwej wymiany. Nasze emocje, przeżycia, doświadczenia, historie przelewamy na miejsce, które podejmujemy już „post”, ale i transformowane miejsce użycza nam własnej historii i organizacji przestrzeni, stymulując nasze myśli i działania. W miejscu postindustrialnym, o ile zostaje właściwie podjęte, dokonuje się egzystencjalne podjęcie siebie. Nasze ciało pojawia

się w zastępstwie niezliczonych ciał, które przed nami, przez pot, zmęczenie, pamięć powtarzalnych ruchów, może naznaczenie, wyczerpanie czy okaleczenie, to miejsce zapełniały sobą i je współtworzyły. Jak pisał Pallasmaa, „architektura łączy nas ze zmarłymi”<sup>12</sup>. Teoretyk i praktyk architektury pisał dalej, że „konfrontuję moje ciało z miastem”<sup>13</sup>, a zatem nie tylko doświadczam siebie w przestrzeni miasta, ale samo miasto istnieje poprzez moje cielesne usytuowanie i doświadczenie.

Nam jednak chodzi o złączenie z miejscem, które przekracza porządki urbanizacyjne. Miejsce łączy nas ze zmarłymi w sposób przejmujący, wręcz porusza nas do głębi. W postfabryce cielesna wymiana ma niebagatelne znaczenie. Wszystko tu związane jest z realnym przemieszczaniem się, oglądaniem przestrzeni, słuchaniem odgłosów fabryki, dotykiem faktury maszyn, podłoża i ścian, odbieraniem zapachów fabryki – specyficznie pachnie port, dom, perfumeria, cukiernia, ale i fabryka. Fabryka to sfera wężu, dotyku, wzroku, słuchu, to sfera zmysłowej i intelektualnej wyobraźni. Zachowuję środki ostrożności, poruszam się wytyczonymi ścieżkami, jadę kolejką, posłusznie wypełniając polecenia znawców-mistrzów, zakładam kask, schylam się, gdy trzeba, etc.

Postfabrykę, już we fragmencie doświadczenia, trzeba sobie umieć dalej wyobrazić. Ciało zwiedzającego już nie musi posiadać tej wiedzy i być w takiej gotowości na podjęcie niebezpieczeństwa, jak ciało pracownika dawnej fabryki, ale wciąż w strzępach wraca pokornie realizowane posłuszeństwo ciała, które musi być czujne i zorganizowane w przestrzeni postindustrialnej. Postfabryka specyficznie wiąże naszą cielność z tymi, co przed nami. Wracamy w myśleniu do wspólnoty czasu i miejsca. Postafabryka staje się wspólną realnością, a nie jedynie złudnym obrazem. W tym sensie miejsce, w którym dochodzi do nas, że istniejemy „po sobie”, jest powrotem do idei domu.

Postfabryka rzutuje na nas miarę, jakbyśmy bez tej przestrzeni byli pozbawieni formy i znaczenia, wzmacnia naszą podmiotowość. Rzutuje

---

<sup>12</sup> J. Pallasmaa, *Oczy skóry*, dz. cyt., s. 65.

<sup>13</sup> Tamże, s. 49.

miarę na nasze miejskie doświadczenie przestrzeni i czasu, jak gdyby brakowało nam siły wyrazy. Do miejsc postindustrialnych udajemy się nie po to, co rysuje się nam jako oczywiste – spektakl, zakupy, ekspozycja muzealna, warsztaty edukacyjne, smakowanie trunków czy koncert na poziomie 300 metrów pod ziemią, emocje sportowe etc. – ale po to, co jest ukryte, co jest źródłową prawdą o domu i przemijaniu rzeczy, co niepokoi nas i wyprowadza poza siebie ku temu, co nienazwane i niezrozumiałe. W służbie czego jedni po drugich tak samo wypełniamy obowiązek bycia w miejscu i bycia dla miejsca? Skąd przychodzi to, co nas niepokoi? Rozumiejąc bycie w miejscu postindustrialnym jest w jakimś stopniu podróżą do źródła. Odwiedzamy takie miejsca, jak się odwiedza domy, ale i cmentarze. Odwiedziny są już zawsze zachowaniem odległości między nami, stają się odświeżeniem. Podróż do miejsc postindustrialnych, często wyczynowa eksploracja tych tajemniczych już dla nas przestrzeni, staje się swoistym pielgrzymowaniem do tego, co niepojęte w obrębie naszych domostw.

## 7. Miejsce, gdzie cichnie praca

Gdy cichnie praca, następuje koniec porządku rzeczy. Cichnie praca – może nadmiernie eksploatująca człowieka, a może zrośnięta z dobrym wydobyciem z człowieka tego, co największe, a może tylko dopasowana do ludzkiego rytmu życia, które domaga się nadania mu wartości i formy. Nie zawsze praca musi wiązać się ze spustoszeniem, którego obraz najłatwiej przywołać przez przemysłowe Coketown Charlesa Dickensa w *Ciężkich czasach*. Człowiek, dookreślony przez życie wspólnoty jako człowiek pracy, nagle wrzucony zostaje w bycie na końcu czasu. Czasoprzestrzeń, która „od zawsze” podsuwała oczywiste kształty, wartości, następstwo zdarzeń, nagle staje się utratą. Ludzkie poczucie utraty nagle zostaje przerzucone na czasoprzestrzeń, to ona zostaje bez pracy, bez ludzi dobrej roboty, sobą oznajmia koniec i oddalenie. Stanowi akustyczną i wizualną surowość. Przejmujące jest doświadczenie dawnej

kuźni kopalnianej, która już dzisiaj tonie w ciszy, czy doświadczenie unieruchomionej maszyny wyciągowej, która naznaczała miejsce przynależnością do dźwiękowego krajobrazu cywilizacyjnej Europy. Projekt nagrywania i zachowania dźwięków dawnej pracy i codzienności, który stał się udziałem muzeów europejskich (Muzeum Pracy w Norkköping, Muzeum Inżynierii Miejskiej w Krakowie, Muzeum Techniki w Ljublanie, Westfalijskie Muzeum Przemysłu w Dortmundzie, La Fonderie, Muzeum Pracy i Przemysłu w Brukseli, Fińskie Muzeum Pracy Werstas w Tampere)<sup>14</sup>, stanowi jakieś odbicie braku, ale i poczucie przynależności do przemysłowego dziedzictwa. Jednak ów brak jest jeszcze mocniej doświadczany w obliczu zatopionej w ciszy dawnej fabryki.

Rosłe szyby fabryczne, widoczne z oddali dla przybywających, niczym średniowieczne katedry, na swój sposób uświęcały przestrzeń i orientowały przybysza wędrującego za chlebem i dostatkiem. Dziś osamotniony pokopalniany szyb nieśmiało dominuje nad okolicą, gdy szklane wieżowce biurowców i apartamentowców na nowo definiują przestrzeń miasta. Jednak samotne budynki fabryczne, wieże ciśnień czy szyby wciąż wabią z oddali, wciąż są niczym święte wieże, nakierowujące już innych pielgrzymów, wyruszających w drogę w innym celu. Wieża ciśnień przyciąga nas, bo roztacza na okolicę aurę metafizyczną. Niepokoi. Jest już zamkniętym punktem architektonicznym, niedopuszczającym nas do siebie wraz z utratą doświadczenia, ale i wciąż zapraszającym do spojrzenia z oddali. Przestrzeń i czas domagają się podjęcia. Koniec fabryki, koniec maszyny, koniec porządku w miejscu „post” to specyficzny koniec, który podlega transformacji, otwierając się znów na życie. Ale życie jest już inaczej pojęte, ujęte w dystans, ironię, a nawet zabawę, ale i przez najprawdziwszy imperatyw, by na powrót zamieszkać w miejscu.

Źle się dzieje, gdy miejsce „post” staje się tylko próżniaczą eksploatacją tego, co dawne, gdy zapisuje miejsce konsumpcją, zabawą, symulacją

---

<sup>14</sup> Zob. na temat projektu muzealnego: [online:] <http://www.mim.krakow.pl/work-with-sounds> [dostęp: 10.07.2017].

aktywności. Karykatura fabryki będzie zawsze karykaturą życia. Postfabryka nie ma być parodią utraconej mocy przemysłowej i kulturotwórczej. A taka utrata ma miejsce wtedy, gdy dawną powagę zastępujemy jedynie rozrywką bądź naiwną ekologiczną narracją. W tym drugim wypadku dbałość jedynie o ekologiczne przeobrażenie miejsca postindustrialnego jest zmarnowaniem potencjału miejsca. Idea SynergiCity, owocująca wyznaniem wiary w to, co małe, nieszkodliwe, kruche, zdrowe, zielone, wspólnotowe, a co przekłada się w odważny projekt przebudowy<sup>15</sup>, jest ważna współcześnie, ale antropologicznie to za mało. Nie może więc nam chodzić jedynie o przebudowę miast postindustrialnych z uwagi na synergię pojętą środowiskowo, nakierowującą troskę na zrównoważony rozwój, ekologiczne wizje urbanistyczne, innowacyjną ekonomię, gdzie czyste powietrze, tereny zielone, ograniczony ruch samochodowy czy mały biznes niewyrządzający szkód w środowisku są argumentem na rzecz przeobrażeń. To ważne, podkreślmy to, ale budować miejsce można tylko z głębi.

Dobrze, gdy „post” przepisuje powagę miejsca i jest potężnym gestem w przestrzeni, wiąże to, co dzisiaj już tylko powierzchowne, z tym, co ukrywa się głęboko pod ziemią, co stanowi rozległy podziemny fundament miasta. Rozrastające się miasto zawdzięcza nieczynnym kopalniom właściwą perspektywę i oddech, gdyż wyznaczają one linię horyzontu, która nie pokrywa się z linią wyznaczoną przez biurowce i apartamentowce czy łaki. Bryła „post” nie pozwala zapomnieć nam w mieście o właściwym podłożu. Dopiero po utracie dawnego miejsca, można na nowo się na nie otworzyć. Z miejscem, które przestało być pojmowane funkcjonalnie, na nowo nawiązuje się więź, uzmysławiając sobie przynależność do czegoś, co było niezauważone, a może deprecjonowane. W miejscu „post” na nowo odkrywamy napięcie między mitem miejsca i fabryki, między naszą tęsknotą za domem i doskwierającym

---

<sup>15</sup> R. Florida, *Conclusion*, in: *SynergiCity: Reinventing the Postindustrial City*, ed. P. H. Kapp and P. J. Armstrong, Champaign: University of Illinois Press 2012, pp. 171–182.



poczuciem wyobcowania. Fabryki wraz z ich wiarą w maszyny, w konkretny efekt, w to, co stałe i namacalne, pozornie wydają się nie pasować do cybernetycznych czasów i ulotnych trendów. A jednak osamotnione hale produkcyjne czy błyszczące na nowo maszyny okazują się podtrzymywać miejsce energią. To, co na pierwszy rzut oka nieużyteczne, wypełnia miejsce tym, co istotne.

## **8. Miejsce, w którym nabieramy respektu wobec porządku rzeczy i fundamentu**

Dawny obowiązek, który narzucała człowiekowi fabryka, by go nie tylko eksploatować, ale i w jakiś sposób ocalić, uczynić przydatnym, ustąpił miejsca nowemu obowiązkowi – byciu zobowiązanym do trwania na posterunku. Kopalnia czy huta zniknęły, a mieszkańcy dawni i nowi wciąż stanowią „my”, są tymi, którzy trwają w miejscu, pilnują jego powagi i znaków. Reiner Maria Rilke napisał w 1906 roku w jednym z listów do Clary Westhoff: „Lou uważa, że człowiek nie ma prawa wybierać sobie obowiązków i zaniedbywać obowiązków najbliższych i naturalnych”<sup>16</sup>. W miejscu postindustrialnym, które przetwarza dawne fabryki, czyniąc je przestrzeniami otwartymi dla każdego, łatwo transformującymi się w przestrzeń eksperymentu, muzeum czy edukacji, to zobowiązanie jest szczególnie przeżywane. Zawsze jesteśmy tu, gdzie mamy być. Nie lekceważymy punktu oparcia. Nawet fabryka ukryta za centrum handlowym, przez jakieś drobne znaki graficzne, jeden artefakt (maszyna), układ przestrzeni, fragment muru czy zachowany budynek, wciąż jest byciem po właściwej stronie.

Wokół ruiny dawnej fabryki wciąż powiększa się okrąg oddziaływania, a dawna fabryka promieniuje jako istotne centrum, które rozchodzi

---

<sup>16</sup> R. M. Rilke, *Listy do Clary Westhoff (wybór)*, w: tegoż, *Druga strona natury. Eseje, listy i pisma o sztuce*, przekł. i koment. T. Ososiński, Warszawa: Wydawnictwo Sic! 2010, s. 98.

się we wszystkich kierunkach i tym samym kształtuje rytm przestrzeni kulturowej. To źródło będące mieszaniną duchowości i materii, mocy i subtelności, trwania i degradacji. Postfabryka wywołuje fale, które rozchodzą się i dynamizują przestrzeń, już nie tylko architektoniczną, ale wspólnotową. Wciąż jest przestrzenią metafizyczną i zachowuje więź między człowiekiem i miejscem, koniecznością i indywidualnie wypełnionym losem, pracą i sensem. Wydobyć tego, co potencjalnie tkwi w takich miejscach, jest obowiązkiem najprościej przychodzącym, prawie najbliższym i naturalnym. Manifestuje się jako nasza lojalność wobec miejsca. Miejsce postindustrialne przeobraża nasze więzi.

Postfabryka wymaga respektu. Może usuwa niebezpieczeństwo i nie zagraża nam śmiertelnie, gdy przechadzamy się dawnymi traktami pracy, ale wciąż wyczuwalny jest w niej oddech minionego. Zachowujemy respekt wobec porządku, który fabryka powołała, spajając rytm ludzi, rytm pracy i rytm natury. Respekt sprawia, że postfabryka staje się bliska i daleka jednocześnie. Zwiedzając miejsce postindustrialne, poruszamy się jedynie oznaczonymi ścieżkami i przestrzegamy reguł, mimo że są już tylko namiastką dawnego systemu zasad i regulaminów wielkich fabryk. Dawna fabryka ujarzmiła człowieka, narzucając na jego zmienność i ułomność porządek koordynujący niezliczone elementy, chroniący człowieka przed samym sobą, z jego migotliwymi zachowaniami i niebezpiecznymi emocjami. Jesteśmy słabi, dlatego, mierząc się z naturą, potrzebny jest nam dryl, hierarchia, początek i koniec pracy, etapowość, procedury, potrzebna jest sztuka planowania, zarządzania, realizacji zadań i kontroli, ale i sztuka podtrzymywania mechanizmu, konserwowania, reperowania i odnawiania.

Potrzebny jest czas, pokora w etapowym czekaniu na efekt, na który pracuje zespół, potrzebna jest precyzja i powtarzalność, aplikowana dzień po dniu. Ustalone ścieżki istnieją po to, by z nich nie schodzić. Postfabryka zaszczerpie nam podziw dla dawnej wielkości. Teraz, niczym wyeksponowane dzieło sztuki, którego nikt wcześniej nie zauważał, gdy tętniło pracą, istnieje wolne i nieużyteczne, zachwyca pięknem.

## 9. Miejsce, w którym głęboki ból łączy

Postindustrialny krajobraz potrzebuje ujęcia przez metaforę blizny, ale też po sąsiedztwu przez myślenie o naznaczeniu, zabliznieniu, pokiereszowaniu, przerażeniu za pomocą tego, co zostało. Taką opowieść tworzy Anna Storm, pisząc, że blizny krajobrazu odsyłają do zawilej przeszłości, gdzie utrata, rana, strach sąsiadują z przetrwaniem i odwagą<sup>17</sup>. Najprościej w tym wyobrażeniu, wiążącym pamięć, doświadczenie, projekty ekonomiczne i polityczne, przychodzi odniesienie do Czarnobyli<sup>18</sup>. Krajobraz, który przywołuje utratę i zmierzch utopii, jest kwintesencją bólu.

Jednak w tropieniu bólu, który wiąże człowieka z miejscem jako złożoną rzeczywistością, w której to osoba i jej doświadczenie są sednem myślenia, musimy zawierzyć raczej temu, co antropologiczne, co jest w stanie wydobyć indywidualność, wspólnotę, pokorę bycia w miejscu, wsłuchanie się w życie i tworzenie świata. Ponownie zawierzmy Rilkemu, który w *Notatkach o melodii rzeczy*, opisując spotkanie krewnych przy łożu śmierci bliskiej osoby, odnotuje ich obojętność względem siebie i zamieszanie, po których pojawia się jednoczący ból – „Aż w końcu rozpościera się za nimi ból. Siadają, w milczeniu pochylają głowy. Ponad nimi jest jakby szum lasu. I są sobie bliscy, jak nigdy przedtem”<sup>19</sup>. I doda, że ludzie na co dzień słuchają jedynie fragmentów melodii, w którą teraz dopiero zaczynają się wsłuchiwać, bo „są jak drzewa, które zapomniały o swoich korzeniach, i sądzą, że cała ich siła i życie tkwi w szumiących gałęziach”<sup>20</sup>. Milczenie, zrozumienie subtelnych połączeń między nami nie jest tylko chwilą, potem emocjonalnie zapisaną w pamięci, ale prowadzi do uświadomienia sobie głębszego związania z miejscem, złączenia tego, co było i co nadejdzie. Milczeniu

<sup>17</sup> A. Storm, *Post-Industrial Landscape Scars*, New York: Palgrave Macmillan 2014, p. 1.

<sup>18</sup> Zob. tamże, p. 82.

<sup>19</sup> R. M. Rilke, *Notatki o melodii rzeczy*, w: tegoż, *Druga strona natury*, dz. cyt., s. 54.

<sup>20</sup> Tamże.

wobec tego, co niewysłowione, przychodzi z pomocą miara miejsca, które jest zobowiązaniem i czyni życie związłym poprzez nadanie mu osobnego rysu.

Miejsce postindustrialne jest takim wsłuchaniem się w czasoprzestrzeń, która nie przynależy tylko do tego, co widoczne i użyteczne, ale poprzez nią człowiek, gdyby tu przywołać określenie Rilkego, zostaje „wtajemniczony w życie”<sup>21</sup>. Miejsce postindustrialne ma siłę wodospadu, poraża szumem i energią, przez spiętrzenie warstw myślenia i działania postindustrialnej czasoprzestrzeni, miejsce wrzuca człowieka w samo jądro zadowolenia. Samotnie sterczący szyb pokopalniany, zasypane stawy przemysłowe, ale i oślepiający neon zachęcający do zwiedzania czegoś, co już nie istnieje w dawnym kształcie, wciąż stanowią siłę, która zanurza nas w miejsce, blisko korzeni i idei zadowolenia. Przez złączenie w bólu z powodu utraty dawnego oblicza miejsca następuje powolne przejście do myślenia o miejscu jako zakorzenionym centrum, wciąż emanującym mocą tworzenia świata, nieustannie ustanawiającym dla nas to, co okoliczne, współtworzącym wspólnotę tych, którzy w miejscu, w rytmie życia i śmierci, wciąż tak samo podtrzymują świat.

## **10. Miejsce, które staje się swoistym ogrodem**

Fabryki, które ucichły, mieszczą pamięć o wielkiej erze przemysłowej, która wykreowała i masową pracę, i masowe plany unowocześnienia życia, i masowe usprawnienia codzienne, i masowe transformacje miast, i masową wędrówkę, i masowe pokonywanie przestrzeni i czasu, i masowego człowieka. Straty i zyski masy zostały przez nas wielokrotnie przepracowane, a może i winy odkupione. W przestrzeni miast, a zwłaszcza w pobliżu fabryk, stanowiących motor rozwoju życia miejskiego, tęskni się za ogrodami. Tęskni się w końcu zawsze za Edenem, którego wyobrażenie stanowi rdzeń naszego powiązania ogrodu jako

---

<sup>21</sup> Tamże.

raju i szczęścia<sup>22</sup>. Miasto nadało ogrodom i parkom ważną funkcję skrojenia natury w mieście, w sam raz na miarę człowieka<sup>23</sup>. Ogród i park są bezpieczne w kontakcie z naturą, dzikość zostaje w nich transformowana w jedynie lekki niepokój i wytchnienie, miejskie doświadczenie umiejętnie kształtuje relację dom–zieleni–bezpieczeństwo, by walka nie była konieczna, by natura sprawiała nam miłą niespodziankę strumykiem czy ruiną, by umożliwić nam przeżycia, które poluzowują miasto jako nagromadzenie ludzi, rzeczy i zdarzeń, ale nie każąc nam go porzucać. Rilke zanotuje, że wielkie miasta są wielkie nie tylko z powodu ludzi, zwierząt, zbiorowisk i przedmiotów, ale również ogrodów ludzkich samotności<sup>24</sup>.

Miasto to nagromadzenie. Fabryka, wydawać by się mogło, daleka od idei ogrodu, jest rozległą przestrzenią w mieście, która miasto rozrywa, wprowadzając to, co puste, niereprezentacyjne, osnute dymem i mgłą. To rzeczywiste terytorium, wszystko tu jest namacalne, a efekt pracy – widzialny. Fabryka huczy, dymi, jest osobnym rewirem życia, który napędza rytm miasta. Postfabryka wciąż pozostaje rzeczywistym terytorium, może okrojonym w posiadłościach, może nie dość odseparowanym murem, może odstrasżającym ruiną, może zaciekawiającym nową formułą eksploatacji, może nie do poznania po przeobrażeniach architektonicznych, ale wciąż jest rzeczywistą ziemią. Jest rozległym obszarem w mieście – można go dotknąć i po nim spacerować. Przeobrażenia zmiękczej to terytorium, formując je niczym parkową przestrzeń dającą wytchnienie mieszkańcom, przynoszącą niespodzianki, nowy hałas centrów rozrywki czy edukacji.

Przed wszystkim jednak postfabryka, niczym ogród, zachowuje „puste” w obrębie miasta. Nie da się jej do końca zapełnić, widoczne są szwy dawnej aktywności, znaki dawnej przestrzeni. Więcej, postfabryka,

<sup>22</sup> J. Delumeau, *Historia rajów. Ogród rozkoszy*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa: PIW 1996, s. 10.

<sup>23</sup> Zob. P. Hobhouse, *Historia ogrodów*, przeł. B. Mierzejewska, E. Romkowska, Warszawa: Wydawnictwo Arkady 2005; L. Majdecki, *Historia ogrodów*, T. 1–2, Warszawa: PWN 2007.

<sup>24</sup> R. M. Rilke, *Wielkie miasta. fragment*, w: tegoż, *Druga strona natury*, dz. cyt., s. 77.

niczym ogród, wymaga pielęgnacji tego, co puste. Postfabryka jest poluzowaniem tego, co nadmiernie miejskie, spełniając ważną rolę w miastach przemysłowych. Zapewnia tożsamość z zachowaniem swobody i rozmachu życia. Wciąż pozostaje punktem orientacyjnym nie tylko przestrzennym, ale mocującym sztukę życia. Samotnościom ludzkim, o których Rilke pisał, że są cechą miast, czyni miejsce. W miejscu, które w sobie łączy to, co puste, wznosimy ogrody, zapisując je sobą, doświadczeniami, wydarzeniami.

## **11. Miejsce we fragmencie, gdzie życie znów jest zdarzeniem**

Miejsca postindustrialne znów zapisują przestrzeń zdarzeniami: wystawami, uruchomioną ponownie maszyną parową, wprawioną w ruch kolejką. To, co było zamarłą formą, teraz, w pozornie niezobowiązujący sposób, przekształcane jest w zdarzenie, ale to jednak pozór braku powagi. Mimo że dawne planowe rytmy pracy urządzeń już nie podlegają strategiom i efektom produkcji, to znów chodzi o zaproszenie życia w obumarłą przestrzeń. Postfabryka to przebudzenie siły, znów ważne są zdarzenia, ludzie, rzeczy, chociaż podlegają już filozofii fragmentu, po tym, jak legła w gruzach ciągłość chronologiczna, rozkład funkcji, systemowe plany, poetyka całości. Fragmentaryczność miejsca rozlała się na fragmentaryczność człowieka, pamięci, wspólnoty, a nawet pojmowania wieczności. Postfabryka nie musi produkować, uległa rozszczepieniu, będzie już zawsze miejscem-cytatem, przesiąkniętym dystansem. Przychodzi z oddali. Odślania teraz piękno i wielkość.

Nie służy już dawnym panom – funkcjom. Została oczyszczona z dawnej polityki i historii. Także z dawnej historii wydajności i szybkości. Już bez impetu przeszłości, bez opresji imperium, zwykle wznoszono na ofiarach, teraz zostaje wprzęgnięta w codzienne życie, w którym ciekawość wypiera przemoc potężnego zakładu pracy. Wyzbyta dawnej użyteczności, teraz staje się otwartą formą. Ale przez związanie

z miejscem, w którym się znajduje, z ziemią, z regionem, przez związek z ludźmi, nie może przestać być zdarzeniem. W niej wciąż się ożywia i zatrzymuje maszyny, coś zostaje oświetlone, by za chwilę pogрузić się w mroku. Hałas, powołany za sprawą zwiedzających, po chwili przechodzi w ciszę. Wszystko jest już fragmentem odsyłającym do nieskończonego – nieukończonej pracy, niedokończonego życia, niedomkniętej narracji. Miejsce postindustrialne wybiega w nieskończoność, a poprzez powtarzanie zdarzeń zwraca uwagę na źródło i na nasze patrzenie w głąb czasu.

## 12. Miejsce, które nie jest tylko dizajnem

Praktyki wzornictwa, dokonujące się w kulturze, zwyczajowo kojarzone są z architekturą, ubiorem, grafiką użytkową, projektowaniem wnętrz, dóbr konsumpcyjnych, przedmiotów, gier etc., ale i chociażby z projektowaniem sprzętu wojennego, fabrycznego, transportowego. Stają się swoistym polem oddziaływania idei, wartości, wzorców zachowań i sąsiedztwa rzeczy.

Wzornictwo jest związane z historią ludzkości, jak piszą Charlotte i Peter Fiell, przedmiot stworzony przez człowieka jest już przedmiotem zaprojektowanym, a przez jego użytkowanie doświadczamy świata<sup>25</sup>. Dizajn obejmuje i planową koncepcję, i to, co jest materialnym efektem tworzenia. Wywiedziony z łacińskiego czasownika *designare* (wyznaczać, obmyślać, wybierać), jak podają autorzy, do XVII wieku *design* ma odniesienie do tworzenia artystycznego wzoru czy planu budowli, jednak dizajn w większości wypadków cechuje zrównoważenie aspektów artystycznego i technicznego<sup>26</sup>.

To sprzężenie jest dla nas o tyle ciekawe, że może naprowadzić nas na różne wykładnie trudnej relacji sztuka–technika i artystyczne–użyteczne,

---

<sup>25</sup> C., P. Fiell, *Historia projektowania*, przeł. A. Cichowicz, Warszawa: Wydawnictwo Arkady 2015, s. 9.

<sup>26</sup> Tamże, s. 10.

przechylając szalę na jedną ze stron. Istotniejsze antropologicznie jest jednak to, że dizajn może być tym, co miejsce przeobrazi, co wizerunkowo miejsce odrodzi i zaprojektuje jego przyszłe nowatorskie podjęcie: nowe funkcje, nowi użytkownicy, nowe sensory, nowe aktywności, nowy styl życia, nowy sposób patrzenia na stare miejsce, nowe podjęcie własnego umiejscowienia. Nie chodzi jednak o to, że dizajn kształtuje świadomość, ale że idea miejsca stoi przed gestem projektanta i praktyka kultury – najpierw myśl, potem rzecz. Aby tak się stało, musi być coś więcej niż znalezienie pomysłu na odnowione powiązanie techniki i sztuki, artystycznego i użytkowego, musi nastąpić wydobywanie doświadczenia miejsca. Dizajn, antropologicznie wypełniony, powinien być czymś więcej niż powiązaniem sztuki i funkcjonalności, piękna i ergonomii. Wiąże celowość z wiarą w rękodzieło czy rzecz wyprodukowaną maszynowo, łączy zaufanie do demokratyzacji rzeczywistości z produkcją piękną dla mas, ale i coś jeszcze – przynosi wiarę w „lepsze” rozwiązania. Antropologicznie wypełnione znaczenie słowa „lepsze” jest inne niż to, które przyświeca myśleniu projektanta, „lepsze” nie znaczy bardziej pomysłowe, kunsztowniejsze czy bardziej funkcjonalne, ale głębsze w budowaniu myślenia wokół miejsca i codzienności, bardziej zakorzenione w tym, co domowe.

Dizajn może odrodzić miejsce przez zwrot do głębi, do tego, co jest tożsamością miejsca, a co zostało być może zapomniane, w tym sensie może odrodzić i transformować dawne wartości, czyniąc z nich impuls do rozwoju i nowego odmłodzonego myślenia. Podobnie rzecz ma się z odniesieniem do rytmu życia, reguł obrazowania, dekorowania, rozkładania akcentów, ustanawiania powiązań etc. Spektakularny i planowy dizajn w przestrzeni miasta przeobraził baskijskie Bilbao (bask. Bilbo), włączając miasto w sieć wydarzeń, dając impuls do budowania metropolii z rozmachem i zapisując się w wyobraźni naukowej i społecznej jako „efekt Bilbao”<sup>27</sup>. Muzeum Guggenheima w Bilbao,

---

<sup>27</sup> Zob. J. Alayo, G. Henry, and B. Plaza, *Bilbao: Case Study*, in: *Remaking Post-Industrial Cities: Lessons from North-America and Europe*, dz. cyt., pp. 142–152.



zaprojektowane przez Franka O. Gehry'ego, stanowi punkt ogniskujący nasze wyobrażenia centrum, z którego rozchodzą się fale transformacji miejsca. Jednak transformacje i projekty rewitalizacyjne obejmują wiele sfer społecznych i kulturowych miasta i regionu, dlatego nie dają się sprowadzić jedynie do jednego gestu w przestrzeni.

Jeśli dizajn staje się tylko „sztuczką” sztuki, wtedy pozostaje popisem możliwości projektanta, mającym niewiele wspólnego z miejscem w szerszym rozumieniu – z regionem, z przestrzenią kulturowego myślenia, z okoliczną wspólnotą, z właściwym dla danej czasoprzestrzeni rozumieniem człowieka, z kontekstualnym pojmowaniem czasu czy wolności, z okolicznym przywiązaniem do takiego, a nie innego rytmu życia etc. Jest błyskiem, który może zachwycać „osobno” czy razić nieprzystawalnością. Dizajn miejsc postindustrialnych powinien naprowadzać na nowo na zakorzenienie w miejscu, na to, co elementarne, a co może zostało w pamięci zaprzepaszczone. Ma miejsce ożywić, wracając życiu należne ułożenie, może też miejsce wepchnąć na inne tory, ale zawsze w tle musi być obecna wizja miejsca kulturowego.

W opowieści o spektakularnym sukcesie projektowym w Bilbao, często lekceważymy rolę kontekstu: Kraju Basków z jego bagażem wartości, stylem życia, komponentami tożsamości, rozumieniem przestrzeni i czasu, podjęciem bycia osiadłego i wędrownego, związaniem osobnego i wspólnotowego, gotowością do zmiany tego, co można wymienić, i niezgodą na zmianę tego, co istotne. „Obcy” dizajn dobrze robi odnowie miejsca, niczym szczep Derridiański, w którym to, co obce, oddziałuje na domowe słowa<sup>28</sup>, ale dodać byśmy mogli, patrząc antropologicznie, że dzieje się tak tylko wtedy, gdy dom jest wyraźnym konstruktem, a nie rozwodnioną breją. Projekty rewitalizacyjne jedynie wtedy, gdy wzmacniają to, co istotne dla miejsca i wspólnoty, są w stanie przełożyć się na

---

<sup>28</sup> J. Derrida, *Fors: The Anglish Words of Nicolas Abraham and Maria Torok*, trans. B. Johnson, in: N. Abraham & M. Torok, *The Wolf Man's Magic Word: A Cryptonymy*, trans. N. Rand, Minneapolis: University of Minnesota Press 1986, p. XXV.

sukces ekonomiczny, społeczny czy turystyczny. W innym wypadku rodzą problemy. Warto analizować lekcje, jakie płyną z przeobrażeń postindustrialnych miast, jak: Liverpool, Rotterdam, Turyn, Essen, Buffalo, Detroit, Milwaukee, Pittsburgh, New Orleans<sup>29</sup>; warto je jednak uzupełnić o lekcję antropologiczną, która umyka zwykle interpretatorom takich miejsc. Człowiek i miejsce nie dają się sprowadzić jedynie do analizy poprzez parametry społeczne i ekonomiczne, czy poprzez mechanizmy aktywizacji artystycznej i turystycznej.

Dizajn przemysłowy nie może być przemocą wobec miejsca, wymyślnym narzędziem poskramiającym siły miejsca. W dizajnie powinien na nowo rysować się dom jako zadanie dla człowieka. Fabryka dawna – bogata w detale, ozdobne wzory, kunsztowne plany, monumentalne bramy, olśniewające płaskorzeźby, rozplanowania wież, drzwi, okien etc. – sama w sobie była upostaciowaniem dizajnu, ale nie tylko w przywołaniu np. neogotyku, ale w idei, która ukazywała relację: człowiek – miejsce – potęga – władza. Opowieść o kategoriach fizycznych, jak: praca, moc, siła, masa, ładunek, droga, tor, czas, ciepło, energia, potencja i ruch, prędkość, pęd, przyspieszenie, ciśnienie, drgania, fale, natężenie, napięcie, opór etc., zyskała przełożenie na opowieść o dynamicznych, magnetycznych, elektrycznych, elektromagnetycznych czy termodynamicznych prawach kultury. Dizajn dawnej fabryki nie był jedynie opowieścią estetyczną, ale zespoloną opowieścią filozoficzną i kulturową, w której centrum znalazł się człowiek zręczny – *Homo habilis*, a wraz z nim moc sprzężenia kultury i natury.

Postfabryka musi ten dizajn myślenia zauważyć. Ma wszak na nowo odnaleźć drogę do domu, ukazując niepojęte relacje między człowiekiem i krajobrazem czy pomiędzy człowiekiem i rzeczą, odsłaniając alternatywne odległości w tym, co okoliczne i co stanowi sąsiedztwo człowieka. Dizajn dobry stawia człowiekowi pytania w miejscu. Nie rozrysowuje miejsca całkowicie, bo miejsce projektowane nie powinno

---

<sup>29</sup> Zob. schemat analizy miast postindustrialnych w: *Remaking Post-Industrial Cities: Lessons from North-America and Europe*, dz. cyt.

być kompletnym zapisem, raczej ma wyzwać aktywność. Na nowo podrzuca imperatyw znalezienia drogi do domu. Na nowo rozpościera przed człowiekiem metafizykę życia. W tym odnowicielskim geście projektowania powinna zostać przekroczona rozpacz po końcu fabryki na rzecz jedynie refleksyjnego smutku (żywemy we fragmencie, otoczeni ruinami, po doznanej utracie) i poczucia konieczności „rozpalania ognia” na nowo. Dizajn poprzemysłowy powinien być poprzedzony rozczytaniem miejsca w odświeżeniu tego, co regionalne właśnie. W tym sensie dizajn poprzemysłowy, bez względu na powinowactwo obszarów kulturowych, nie jest przenośny. Wypływa z miejsca, jest zawsze peryferyjnie wypracowywany i skupiony na danym lokalnym centrum. Należy trzymać się miejsca.

### 13. Miejsce, gdzie znikamy w mroku

Haruki Murakami w *Kafce nad morzem* pomieścił uwagę, że zanim pojawili się Sigmund Freud i Carl Gustav Jung, korespondencja między ciemnością prawdziwą, tj. fizyczną, i ciemnością serca była dla ludzi czymś naturalnym, a nawet te dwie ciemności mieszały się z sobą<sup>30</sup>. Do czasu żarówki Thomasa Edisona świat inaczej przeżywał mrok, a kiedy współcześnie zniknęła ciemność zewnętrzna, to wciąż pozostała ciemność serca.

Fabryka, kwintesencja rozwoju i masy, zawsze łaknęła światła, chociaż tonęła w mroku, w dymach, w pyłach. Oświetlenie, uszczuplające zyski, umożliwiało pracę zmianową. Sztuczne światło było nie tylko funkcjonalne, ale umożliwiało uzyskanie w fabryce efektu iluminacji, przez co, niczym w katedrze, spektakularnie wydobyte zostawały rzeczy i uroczyście rozłożone akcenty w przestrzeni. Benzynowa lampa górnicza Davy’ego umożliwiającą wykrywanie metanu, lampy gazowe

---

<sup>30</sup> H. Murakami, *Kafka nad morzem*, przeł. A. Zielińska-Elliott, Warszawa: Muza 2013, s. 302.

zapewniające oświetlenie i w końcu wykorzystanie prądu do wytworzenia światła i powstanie szklanej żarówki, rozwój sieci dystrybucyjnej oświetlenia elektrycznego – to wszystko wydobywało fabrykę z ciemności, ale nigdy nie wydobyło jej z ciemności całkowitej.

Fabryka zawsze była zanurzona w mroku i tym dosłownym, i metaforycznym. Najbliższe otoczenie fabryki, otoczenie maszyn było oświetlone, ale mrok, który spowijał krajobraz przemysłowy, mrok, który czynił osobnymi rewiry huty czy kopalni, powodował, że fabryka przywoływała ciemność prawdziwą i korespondowała z „ciemnością serca”<sup>31</sup>. Sekrety fabryk, kunszt pracy, dyscyplina i okrucieństwo, samotność i wspólnota łączyły się tu w nieprzejrystym porządku. Otoczenie człowieka było ciemne, niepewne, znaczone światłem Oświecenia i pochodem rozumu, rachunkiem ekonomicznym, ale przeniknięte mocami ciemnymi, duchami, upiorami, dziwami, chorobami, śmiercią, namiętnościami, strachem, upadkiem. Mrok i półmrok rozbudzają naszą wyobraźnię, jak pisał Pallasmaa<sup>32</sup>. Jednolite światło standaryzuje człowieka, zrównuje jego doświadczenia, unieruchamia wyobraźnię, a dopiero cienie, półmrok, okoliczna ciemność czynią miejsce wielowymiarowym, z nieskończonymi korespondencjami z tym, co przed i po nas, z tym, co w głębi i nad nami, z tym, co istnieje obok i mimo nas trwa.

Upadek świata fabryk niebezpiecznie wydobywa na jaw to, co tonęło w mroku i okrywało dopasowanie ciemności człowieka i ciemności fabryki. Postfabryka wydawać by się mogło, że ujawnia za wiele, demaskuje tajniki pracy dla niewtajemniczonej masy. Świat ruiny jest tu światem upadku przez nadmierne światło skierowane na przestrzeń, która powinna tonąć w mroku. Jednak, gdy uważniej spojrzymy w organizację przestrzeni postindustrialnej, to zauważymy, że możliwe jest dobre wyeksponowanie przestrzeni, z zachowaniem dyskrekcji, z pilnowaniem półmroku, zachowaniem cieni minionego, by nie stwarzać nadziei na to, że wszystko może zostać poznane i zrozumiane.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> J. Pallasmaa, *Oczy skóry*, dz. cyt., s. 58.

Postfabryka nie ma być czytelną fabryką zdemaskowaną „tu i teraz”. Ma być zaproszeniem do tego, by na moment znów zniknąć w mroku, pogrążyć się w tym, co nieprzejrzyste, z zachowaniem respektu dla nieprzejednanej siły natury, bez arogancji nadmiernego oświetlenia i bez pysznej zabawy z tym, co śmiertelnie poważne. Gęste półcienie, szelest kroków, odgłosy urządzeń w takim miejscu wciąż są zaporą przed naszym wzrokiem, który chce wszystko uczynić czytelnym i jednoznacznym. A ciemność Ja znajduje ukojenie w momencie bycia w postfabryce – w otoczeniu maszyny, w samym centrum oświetlonego i oślepiającego blichtrem miasta. Wracamy do dawnej korespondencji między ciemnościami. Miejsca postindustrialne w mieście są takimi przestrzeniami półmroku, które powinny być chronione również przez wzgląd na to, że dają nam schronienie przed nadmierną jasnością, że pozwalają na to, by spowiły nas gęste cienie. Wracamy do miejsc, z których może nigdy nie wyszliśmy.

## 14. Miejsce, które jest niczym źródło

Czy można przerzucić pomost między źródłem i postfabryką, która jeszcze do niedawna dymiła, huczała, wypełniała świat? Źródło jest tym, co krystalicznie czyste, jest życiodajnym początkiem rzeczy, promieniuje energią, wpływa na to, co okoliczne, czy właściwie oświetla rzeczy. Źródło wywiera wpływ, wytycza kierunki, prędkości, rozkład tego, co puste i wypełnione. Zawsze jest obecnością, tym, co istotne, ustawia nie tylko przestrzeń, ale i czas – bycie u źródła. Odsyła nas do obrazu Edeanu, w którym biorą początek cztery rzeki (Rdz 2, 10-14), stając się tęsknotą za odnalezieniem źródła życiodajnego, punktu środkowego, a co najważniejsze – źródła mistycznego. Źródło raju to centrum i aktywny początek, jak napisze Juan Eduardo Cirlot<sup>33</sup>. Źródło zajmuje wyraziste

---

<sup>33</sup> J. E. Cirlot, *Źródło*, w: tegoż, *Słownik symboli*, przeł. I. Kania, Kraków: Wydawnictwo Znak 2006, s. 492–493.

miejsce w kulturze, przyjmując tak bliski naszym wyobrażeniom obraz ogrodu z fontanną symbolizującą „źródło wody życia”<sup>34</sup>, jak czytamy w pismach Junga. Dla myśliciela mistycznego życie wymaga odnowy i odrodzenia, a życie zahamowane potrzebuje źródła, które symbolizuje energię duchową, ale i życie wewnętrzne.

Źródło wyznacza świat doświadczenia. Jest przed człowiekiem, ponad człowiekiem, za nim, nie wiadomo skąd i po co, w imię czego i kogo, trwa. Komasuje w sobie przyszłość i przeszłość, życie i śmierć. Źródło wieczne, ale i to, które wyschnie lub już wyschło, jest zaczynem, ale i pustką skrywającą nieokreślenie, przerażenie, wprowadzającą wyłom, ciemność; jest orientującym punktem, tym, co wiecznie podtrzymuje życie, swym rozblyskiem obejmując to, co nieobejmowalne i oddalone, ale i miejscem zaniku i zatruty. Źródło, obrośnięte mitem i doświadczeniem, odsyłające do tego, co czai się pod powierzchnią, sięgające zawsze w głąb rzeczy, nie może być rozpatrywane materialnie, właściwie brak mu społecznych i instrumentalnych koordynat. Do źródła nie może zbliżyć się zanadto społeczny język, by nie zbeczczyć krystalicznych wód, by źródło wciąż z oddali przenikało życie, w tym życie ludzkie.

Postfabryka jako życie zahamowane potrzebuje powrotu do źródła. Rudolf Arnheim w *Dynamice formy architektonicznej*, odwołując się do pojęć materii i pola Alberta Einsteina, ale i pola postrzeżeniowego i społecznego Paolo Portoghesiego, napisał, że budynki niczym wyspy wyznaczają dynamikę pola, stąd pole sił w architekturze podobnie jak fala rozchodzi się z centrum<sup>35</sup>. Gdybyśmy zastanowili się nad przyłożeniem tej teorii architektonicznej do myślenia o źródle, należałoby wydobyć kondensację w punkcie centralnym tego, co istotne, co ma moc ustanawiania przestrzeni oddziaływania. Postfabryka jest taką kondensacją rzeczy, oddziałuje na to, co sąsiadujące. Jest skoncentrowaną energią

<sup>34</sup> C. G. Jung, *Psychology and Alchemy. Collected Works of C.G. Jung*, vol. 12, trans. R. F. C. Hull, ed. G. Adler, Princeton: Princeton University Press 1968, p. 118.

<sup>35</sup> R. Arnheim, *Dynamika formy architektonicznej*, przeł. A. Grzeliński, D. Juruś, Łódź: Oficyna 2016, s. 37.

przez to, że łączy to, co trwałe, zakorzenione w głębi ziemi, ciężące w miejscu, namacalne w swej obecności, ale i to, co jest burzycielską siłą, która sprawia, że wszystko rozwiewa się na wietrze, a najbardziej trwałe konstrukcje obracają się w ruinę. Wiążąc te nieprzystające porządki, postfabryka łączy płynność z dawnym ciężarem formy, jest już lekka, uwolniona od funkcjonalności, ale wciąż przymocowana do gruntu siłą doświadczenia i historii. Osadzona w miejscu, jednocześnie to miejsca uprzestrzennia. Postfabryka przynależy do ziemi, wraca do zakorzenienia, podlega prawu ciężenia, ale i wznosi się lekko ku niebu. Stawowi dla człowieka przestrzeń pośredniczącą między przynależnością i ulotnością.

## 15. Miejsce, który uczy, że jesteśmy przytwierdzeni do gruntu

Rację miała Świętkowa, wielka postać w *Cholonku*, czyli *dobrym Panu Bogu z gliny* Janoscha, gdy wykladała, że „z niczego nie ma nic”<sup>36</sup>. Swoiste echo Melissosa z Samos i Lukrecjusza, *ex nihilo nihil fit*, służy na gruncie śląskim nie tyle ukazaniu sprzeczności w pojęciu stawania się bytu, ile wyrażeniu egzystencjalnej pokory wobec porządku rzeczy. Nie interesuje nas tu logiczne spojrzenie na zdanie, ale rozpaczliwy lament, wiążący konsekwencje i niezliczone wpływy rzeczy, ale i coś jeszcze, że rzeczy i ludzie są związani łańcuchem czynów, słów, efektów pracy i są przytwierdzeni do gruntu. Traktat o naturze rzeczy jest też traktatem o kulturze. Jesteśmy przytwierdzeni do podłoża, nawet we współcześnie rozwijanej ruchliwości życia. Projektujemy siebie, przybывая i odchodząc, rozpoczynając i porzucając, za każdym razem wpuszczamy świeże powietrze i nieustannie ryglujemy drzwi. Niby samowystarczalni i niezależni od miejsca, niby jak kameleon dopasowujący się do zmiennych

---

<sup>36</sup> Janosch, *Cholonek, czyli dobry Pan Bóg z gliny*, przeł. L. Bielas, Kraków: Wydawnictwo Znak 2011, s. 27.

warunków życia, niby zestandaryzowani, umiędzynarodowieni i podobni, a wciąż tak samo uzmysławiamy sobie nagle, że dom to idea trwałości, z którą trzeba się liczyć.

W ruinach postfabryki tkwi coś lirycznego, ale i wstrząsającego nami do głębi. Dom solidny i wywrócony, w potęgze i chwale, ale i w kruchości, pokazuje siłę naszego podłoża. Wrosliśmy w krajobraz. Chodzimy posłusznie chodnikami udostępnionymi zwiedzającym, dotykamy maszyn, odnajdując okruchy powodów, dla których znaleźliśmy się w tym, a nie innym miejscu. Rzuceni w miejsce, próbujemy je dotknąć z od dali. Postfabryka taką przeprawę, może i w samo jądro ciemności, nam oferuje. Śmiertelność budynków istnieje w korespondencji ze śmiercią tych, którzy przed nami tworzyli miasto i pracowali na rozmach fabryki, po czym zapełnili ciałami wspólne podłoże. Istniejemy w sąsiedztwie rzeczy i ludzi, a postfabryka w to nawarstwienie radykalnie nas wrzuca. Odsłania bezgraniczny fundament. Wpisuje nas w większe wydarzenie, jakim jest zamieszkiwanie.

Krajobraz poprzemysłowy, w który się wtapiamy na nowo, świadomie podtrzymując procesy rekonstrukcji, rekonfiguracji, renowacji etc., w końcu wkracza w nasze ja, a wówczas powołany zostaje nowy porządek zintegrowania i przynależenia do siebie. Jesteśmy poddanymi miejsc, z których nigdy nie wyrosliśmy, stajemy się ich częścią, przejmując dynamikę życia i śmierci. Wyobraźnia, którą uruchamiamy w miejscach postindustrialnych, pozwala wejść w głąb myślenia, które przechowują dawne kopalnie czy huty. Jedni po drugich pełnimy wartość w miejscu, eksploatujemy je i dbamy o nie, zadajemy mu rany i odradzamy.

## **16. Miejsce rekoncylacji**

Postfabryka jest miejscem swoistej rekoncylacji. To miejsce, w którym dokonał się obrzęd, angażujący nie tylko to, co materialne (działania architektoniczne, renowacyjne, aktywizujące, estetyzujące, upowszechniające etc.), nie tylko to, co społeczne (zachowania i aktywności



zwiedzających, wędrujących, pielgrzymujących), ale i to, co duchowe – przywrócono właściwy charakter już wykorzenionej przestrzeni, nierzadko zdewastowanej, odbudowano relację człowiek – przemysł – natura – miejsce. Uczynienie z postfabryki miejsca jest otwarciem jej znów na to, co nieskończone i zapraszające do uczestnictwa i bycia we wspólnocie. To, co było dawniej przestrzenią pokory i dyscypliny, co było przestrzenią lojalności i oddania, po upadku fabryki i doświadczo-nym końcu stało się nieoznaczoną przestrzenią: niechęci, nijaką, obcą. Dopiero postindustrialny akt wydobywania swoistej wartości z tego, co już oddalone, staje się egzystencjalnym doświadczeniem otwarcia na nieznane, jest w stanie na nowo przywrócić przestrzeni rygory umiej-scowienia.

Przestrzeń staje się w jakiś sposób domem. Rekuncylacja wszak nie tylko jest przywróceniem sakralnego wymiaru zdewastowanej i zdesakralizowanej przestrzeni, ale ma też inny trop – pojednania grzesznika z Kościołem<sup>37</sup>. *Reconciliatio* jako przywrócenie pozwala wydobyć interesujący nas moment antropologiczny, a nie prawno-teologiczny – chodzi o odbudowanie wspólnoty i włączenie osoby w tworzenie tego, co „między nami”. Nie chodzi nam jedynie o to, co międzyludzkie, ale i o to, co jest miejscem, co wiąże nas z sobą, co rozpościera się między nami, co nas umiejscawia. Odwiedzamy miejsca postindustrialne, pielgrzymując do nich, przeżywając na nowo troskę o własne zakorzenienie, na nowo podejmując trud zamieszkiwania. W tym sensie pojednanie z przestrzenią, które się dokonuje w miejscach postindustrialnych, ma wiele z powrotu do domu. Pojednanie dokonuje się po tym, jak doświadczone i przewyżnione są rozbieżności między nami i przestrzenią, którą odziedziczyliśmy. Uzgadniamy siebie z miejscem, wiążąc na nowo to, co wydawało się nie do powiązania. Im więcej w miejscu postindustrialnym jest precyzji w odtwarzaniu detali pracy, im więcej umiłowania głębokiego czytania i doświadczenia miejsca, tym bardziej

---

<sup>37</sup> Zob. Z. Teinert, *Odpusty i kary doczesne w świetle dokumentów Soboru Trydenckiego*, „Teologia i Moralność” 2011, t. 9, s. 186.

zagłębiając się w domową przestrzeń, którą darzymy respektem. Jako poddani miejsca zachowujemy należyty szacunek wobec dokonującego się teraz i wiecznie swoistego misterium przemienienia i zbawienia, w które zostajemy uwikłani. Jesteśmy częścią czegoś wielkiego.

Antropologiczna interpretacja miejsca postindustrialnego odsłania je jako miejsce wymagające podjęcia doświadczeniowego, w którym zamieszkanie znowu staje się możliwe.



Fot. 1. Bilbao 2017 (A. Kunc)



Fot. 2. Bilbao 2017 (A. Kuncce)



Fot. 3. Bilbao 2017 (A. Kunce)



Fot. 4. Bilbao 2017 (A. Kuncce)



Fot. 5. Giszowiec 2017 (A. Kunce)



Fot. 6. Hornické muzeum Příbram 2016 (A. Kunce)

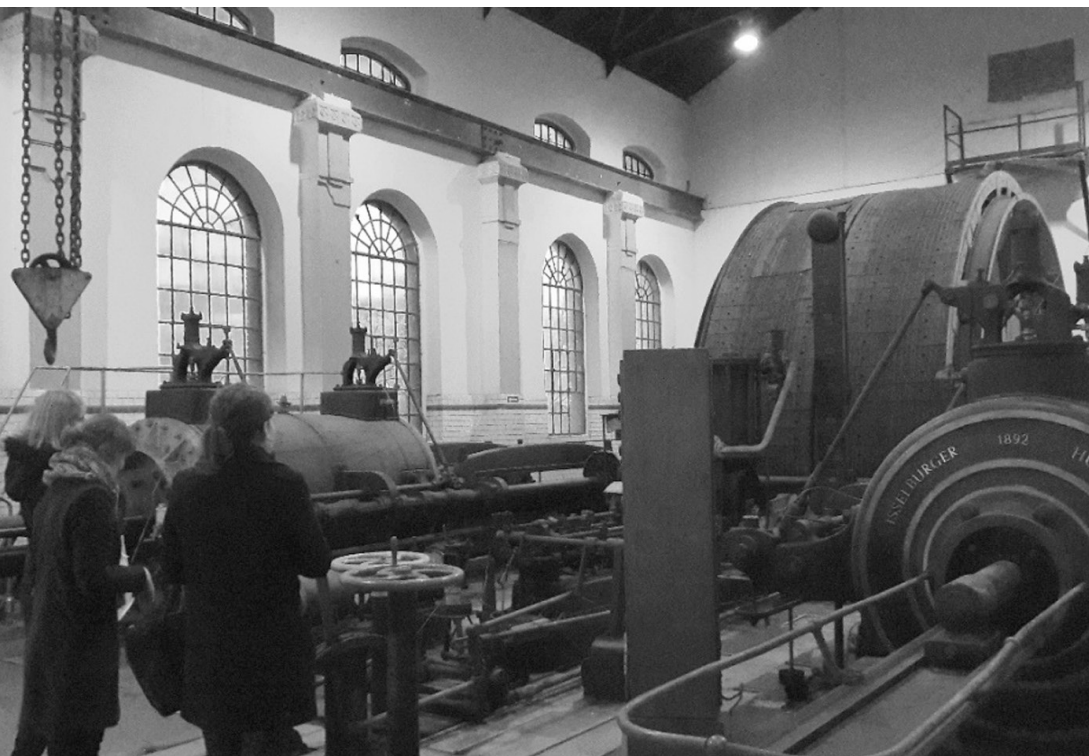




Fot. 7. Muzeum Śląskie w Katowicach na terenach dawnej kopalni Katowice 2017 (A. Kuncze)



Fot. 8. Szyb Warszawa II dawnej kopalni Katowice,  
obecnie Muzeum Śląskie w Katowicach 2016 (A. Kunce)



Fot. 9. Muzeum Śląskie w Katowicach na terenach dawnej kopalni  
Katowice 2017 (A. Kunce)



Fot. 10. Muzeum Śląskie w Katowicach na terenach dawnej kopalni Katowice 2017 (A. Kunce)



Fot. 11. Centrum handlowe na terenach kopalni Gottwald,  
Katowice 2016 (A. Kunc)



Fot. 12. Nikiszowiec 2017 (A. Kunce)

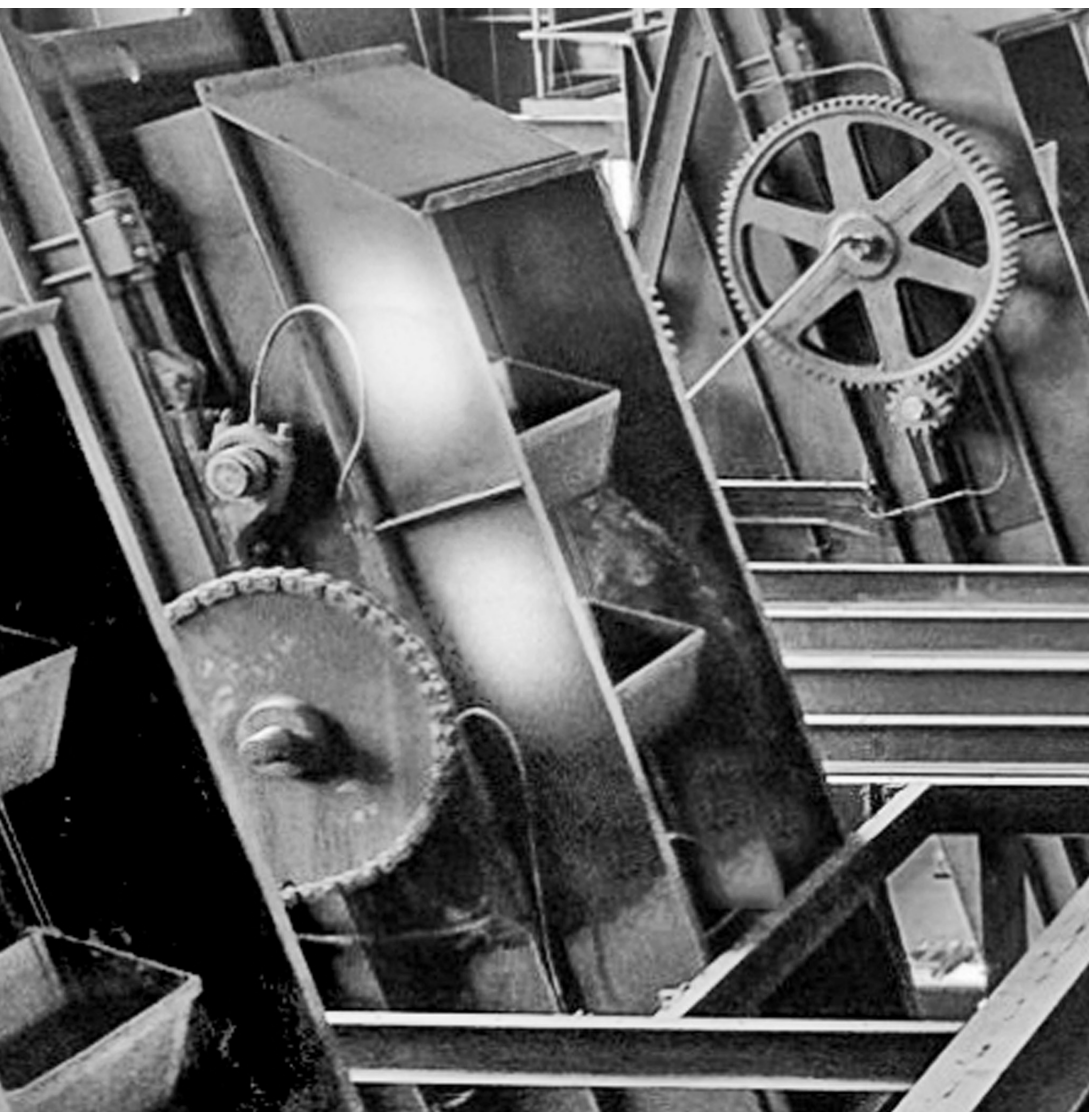


Fot. 13. Szyb Wilson, Katowice 2017 (A. Kunce)



Fot. 14. Szyb Wilson, Katowice 2017 (A. Kunce)





Fot. 15. Ruhr Museum UNESCO – Welterbe Zollverein, Essen 2016  
(A. Kuncce)



Fot. 16. Ruhr Museum UNESCO – Welterbe Zollverein, Essen 2016  
(A. Kunce)



Fot. 17. Stary Browar, Poznań 2016 (A. Kunce)



Fot. 18. Szyb Maciej, Zabrze 2017 (A. Kunce)



Fot. 19. Sklárna Harrachov (obecnie Sklárna a minipivovar  
Novosad & syn Harrachov), Harrachov 2017 (A. Kunc)